

Magdalena Piechota
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

„O tych, którym trudniej”. Reportaże literackie Lidii Ostałowskiej

Tytułowe sformułowanie pojawia się na skromnej graficznie i treściowo oficjalnej stronie internetowej Lidii Ostałowskiej: „Piszę o tych, którym trudniej – o mniejszościach narodowych i etnicznych, o kobietach, o młodzieży z subkultur i o wykluczonych.”¹ Za tym lakonicznym wyliczeniem kryje się obszar arcytrudnych tematów, w ujęciu których jednym z najważniejszych wyzwań jest znalezienie tonu bez fałszu sensacyjności, stereotypizacji i stygmatyzacji, bez lukru sentymentalizmu i łatwych wzruszeń. „Żeby być reporterem, trzeba być dobrym człowiekiem”, mówił Ryszard Kapuściński. Z pewnością trzeba być dobrym człowiekiem, żeby mieć dla drugiego człowieka tyle mądrego zrozumienia i tyle empatycznej ciekawości, ile znaleźć można w reportażach Lidii Ostałowskiej. I trzeba też mieć pewność dziennikarskiego kodeksu wartości, tak dalekiego od medialnego „celebrytwa”.

Reportażem, gatunkiem tak bardzo pojemnym i autorskim, autorka „Bolało jeszcze bardziej”, absolwentka studiów polonistycznych, zafascynowała się w młodości w trakcie lektur tekstów Hanny Krall, Ryszarda Kapuścińskiego, Małgorzaty Szejnert i innych przedstawicieli ówczesnego pokolenia reporterów. Sama próbowała go w latach siedemdziesiątych w czasopismach „Przyjaciółka” i „ITD”, a doskonaliła po przerwie pod opieką Małgorzaty Szejnert w „Gazecie Wyborczej”. Wybór tej właśnie konwencji wydaje się oczywisty dla kogoś, kto pragnie znaleźć się blisko bohaterów niemedialnych, nierozrywkowych, swoimi historiami raczej raniących i drażniących niż budujących czy zaciekawiających. O ich kłopotach i kłopotach z nimi tej części społeczeństwa „której łatwiej”, donoszą media informacyjne, tak przecież daleko pozostając od istoty problemów, niuansów sytuacji, w której tkwią wykluczeni, inni, obcy lub choćby zbuntowani. Dowiadując się z newsów o faktach, pozostajemy oddzieleni od kontekstów, emocji, intencji, słowem od całej otoczki, która towarzyszy każdej sytuacji i każdego typu wydarzeniom. Tyle że w przypadku „tych, którym trudniej” tak łatwo o krzywdzące domysły na temat tego, jak, dlaczego i po co. Wbrew tabloidowym uproszczeniom, społecznym uprzedzeniom, niejednokrotnie bezmyślnej medialnej „papie” inforozrywki, reportaż w wydaniu obecnego

¹ <http://www.lidiaostalowska.eu/o-sobie>; data dostępu: 12.04.2013.

pokolenia „polskiej szkoły”, w tym jego znakomitej przedstawicielki Lidii Ostałowskiej, broni w sposób wrażliwy, uważny, głęboko humanistyczny idei dziennikarstwa zaangażowanego w ludzkie problemy, a więc takiego modelu dziennikarstwa, który jest wymagający, niejednokrotnie zabiera życie prywatne, kosztuje wiele w każdym sensie, ale daje poczucie wykonywania potrzebnej i ważnej społecznie działalności.

Historie „zwykłych ludzi”, interwencje w sprawie pokrzywdzonych, wywiady z odrzuconymi – wydawałoby się, że ilościowo tzw. *human interest journalism* reprezentowane jest obficie zarówno w mediach publicznych, jak i komercyjnych². Wystarczy jednak uważnie przyjrzeć się odcinkom popularnego „reporterskiego” programu z „ludzkimi sprawami” w TVP1, zwrócić uwagę na sposób pokazywania problemów przez serie interwencyjne w telewizjach komercyjnych czy sprawdzić, jak i po co piszą o takich bohaterach tabloidy, by przekonać się, że ludzie są tam przedmiotem, a nie podmiotem, zapewniającym widowni namiastkę katharsis. Tabloidyzacja, postbigbrotherowy voyeurizm, marketingizacja informacji – w mediach, poddających się tym procesom jako nieuchronnym na medialnym rynku, nie ma miejsca na przybliżenie człowieka z jego skomplikowaniem. Poetyka uproszczonych historii wypełnia popularne media, stępując naszą odbiorczą wrażliwość i oduczając potrzeby namysłu. Reportaż w jego literackiej odmianie, jak już niejednokrotnie w historii, staje się więc azylem dla tych, którym bycie pracownikiem mediów nie wystarcza, bo inaczej pojmują swoją dziennikarską tożsamość. Literackość jest tu pojmowana jako dążenie do maksymalizacji sensów poprzez konstrukcję opowieści, kreację bohaterów i obrazowość. W przypadku autorki „Farb wodnych” oznacza to precyzję kompozycji³, wielką uważność na słowo i jego uderzającą trafność, celne portretowanie, składające się razem na prozę wywołującą obrazowe przedstawienia, emocje i refleksje.

Lidia Ostałowska długo czekała na zaistnienie jako autorka książki. Choć o ponad dekadę starsza od Mariusza Szczygła czy Wojciecha Tochmana, debiutowała książkowo niemal równo z nimi zbiorem „Cygan to Cygan” (2000). Lata osiemdziesiąte to okres

² Wspomina o tym na przykład Olga Białek-Szwed, określając voyeurystyczne zapędy współczesnej prasy masowej w tym temacie jako „inwigilację” tzw. zwykłego człowieka (O. Białek-Szwed, *Problem voyeurizmu medialnego w kontekście polskiej prasy masowej*, [w:] *Współczesne media. Status, aksjologia, funkcjonowanie*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2009, T. 1, s. 163).

³ Pisarka Sylwia Hutnik tak metaforycznie określiła różnorodność technik narracyjnych w reportażu „Farby wodne”: „Lidia Ostałowska w swojej niedawno wydanej książce »Farby wodne« używa (...) wszystkich możliwych technik plastycznych. Jak trzeba, to wyrysuje wszystko na papierze milimetrowym i jeszcze poda ekierkę (jest przecież reportażystką). Czasami poprowadzi nas wszystkich wraz z korowodem opisywanej rodziny karłów w technice surrealistycznych *collages*. Pastelowo nakreśli zupełnie nieznaną świat Cyganów. Wreszcie sięgnie po akwarele, tytułowe „farby wodne”, aby pokazać nam złożoność takich słów jak »prawda« i »sprawiedliwość«” (S. Hutnik, *Akwarele w Oświęcimiu*, „Polityka.pl”, <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/felietony/1524247,1,kawiarnia-literacka.read>, data dostępu: 12.04.2013).

współpracy z podziemną Solidarnością po negatywnej weryfikacji w stanie wojennym i czas dziennikarskiego „nieistnienia” w oficjalnym obiegu, zresztą dla wielu oczywistego jako wybór sumienia. Po przełomie, zaczynając pracę w nowo powstałej „Gazecie Wyborczej”, znalazła się pod redaktorską opieką innej znakomitej reporterki, Małgorzaty Szejnert, otrzymując „najważniejszą zawodową lekcję w życiu (nie tylko pisania, również przekazywania doświadczeń młodszym kolegom)”⁴. Zanim Ostałowska zaistniała wymienioną książką, czytelnicy „Gazety Wyborczej” i „Dużego Formatu” znali oczywiście jej teksty tam pomieszczane, a wybrane reportaże znalazły się też w antologiach „Kraj Raj” (1993), „To nie mój pies, ale moje łóżko” (1998), „Anna z gabinetu bajek” (1999). Także po książkowym debiucie teksty Lidii Ostałowskiej wybierano do kolejnych antologii, polskich „Zły dotyk” (2001), „A dąb rośnie. Warmia i Mazury w reportażu po 1945 roku” (2002), „Cała Polska trzaska” (2006), „20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła” (2009), „Kobiety, które igrały z bogami” (2010), a także zagranicznych prezentacji dorobku polskich reportażyistów (m.in. Szwecja i Austria). Wydawnictwo Czarne wydało ostatnio rok po roku dwie kolejne książki reportażowe Ostałowskiej, wielokrotnie już nagradzane i nominowane do nagród „Farby wodne” (2011) i „Bolało jeszcze bardziej” (2012), zbiór dwunastu tekstów publikowanych w różnych grzbietach „Gazety Wyborczej” w latach 1991-2005, wybór z codziennej reporterskiej pracy. Wydanie autorskich książek to zawsze przejście do innego poziomu publicznej obecności i możliwość innej skali oddziaływania. To także swoisty punkt reporterskiej drogi, na której mniejsze teksty to jeszcze „tylko” dziennikarstwo, a książka to „już” reportaż literacki. Większa forma przede wszystkim jednak pozwala docenić kunszt opowieści w jej wielorakich odcieniach i mistrzostwo w operowaniu słowem, za którym możemy zobaczyć, poczuć, przeżyć losy innych.

Literackość reportażu, prezentującego przecież prawdziwe historie, z pewnością nie zasadza się na użyciu fikcji, a teoria mozaiki sformułowana przez Melchiora Wańkowicza, dopuszczająca zabiegi „kompilujące”, ma zarówno zwolenników (np. trzy postacie w „Nocnych wędrowcach” Wojciecha Jagielskiego), jak i wielu przeciwników, wskazujących na łamanie „paktu faktograficznego”, czyli obowiązku wierności, szczegółowości i zwięzłości. Warto zatem poszukać literackości w zabiegach narracyjnych, kompozycyjnych i stylistycznych, które przenoszą wymiar opowieści w obszar ponadczasowych interpretacji, wraz z estetyzacją przedstawienia rzeczywistości owocując trudną do opisanego, choć bez trudu odczuwalną w lekturze głębią humanistyczną. Reportaż literacki to „świat ze słów”, swoiste

⁴ <http://www.lidiaostalowska.eu/o-sobie>, data dostępu: 12.04.2013.

„od-tworzenie (re-membering)”⁵ rzeczywistości w tekście. Reporterka poznaje swoich bohaterów, wysłuchuje ich opowieści, przebywa z nimi, przygląda się im, rejestruje wrażenia, poznaje fakty z dokumentów. Do tej masy bodźców i wiedzy, które składają się na etap przygotowywania reportażu, należy dołączyć sferę stanów, poglądów, uczuć i emocji autorki, towarzyszących fazie zbierania materiału. Proces tworzenia tekstu można zatem porównać do „od-tworzenia”, które zawsze przecież ma silne piętno autorskie. Historia „przefiltrowana” przez świadomość reporterki zostaje „od-tworzona” w postaci tekstu, który zawiera tyleż historię, co i jej wizję. Artystyczne środki wyrazu to przecież nie tylko forma, to także modyfikacja wrażenia w stosunku do tego, co odebralibyśmy, gdyby te same fakty zostały przekazane bez ich udziału (a i wówczas przecież mamy do czynienia z obrazem faktów). O transformacji faktów rzeczywistości w fakty opisane Krzysztof Kąkolewski pisał jako o „tajemnicy” poetyki reportażu: „Mimo pozornej zależności reportera od faktów nie może on podchodzić do nich biernie jako do zastanych, gotowych, ale winien traktować je jako rzeczywistość potencjalną, którą należy dopiero odkryć. (...) Bez odkrycia dokonanego przez reportażystę fakt w takim kształcie nie istniałby. (...) Jest on artystą postrzegania bardziej niż kreowania”⁶. Kunszt Lidii Ostałowskiej to znajdowanie takich narzędzi opisu, obrazów, sytuacji, dialogów, monologów, które przenoszą bez reszty w świat, który chce nam opowiedzieć, który „od-tworzy” dla czytelników. To także kunszt postrzegania, który zasadza się na wrażliwości, uważności i pasji do tego, co się robi, czego echo znajdujemy w słowach z

⁵ Inspiruję się tu terminem użytym przez Mieke Bal (M. Bal. *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 24. Bal odwołuje się do niego przy okazji trudności w przypominaniu sobie siebie w wyniku traumy – pamięciowe „od-tworzenie” napotyka na przeszkody. Inspiracja jest jednak à rebours, nie zakładam kłopotów autorki z pamięcią, chcę wskazać na jej pośredniczącą rolę i twórczy aspekt „od-tworzenia” poprzez opowieść. O roli „scalającej” narracji pisał Zbigniew Bauer: „Nieciągła, fragmentaryczna struktura narracji (...) stała się czymś oczywistym, podobnie jak dominacja znaczącego nad znaczoną, wytwarzania nad wytworem, »utekstowienia« nad »uprawdopodobnieniem«. Dostrzeżono jednak, że to właśnie wytwarzanie tekstu, działalność »ujęzykowiająca« konflikty świata i jego rozpad, chaotyczność ideologii, mitów, religii jest rzeczywistą szansą człowieka jako podmiotu poznającego ów świat i starającego się go »oswoić«. (...) następuje charakterystyczny »powrót do opowiadania« jako jedynej formuły uporządkowania widzialnej rzeczywistości, a także świata doznań psychicznych mówiącego podmiotu (Z. Bauer, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Wydawnictwo PAP, Warszawa 2001, s. 64-65). Badacz w innym miejscu przypisuje obecności narracji historycznej w pisarstwie Ryszarda Kapuścińskiego rolę antymedialnego elementu scalającego strukturę reportażu, wnoszącego porządek w obszar chaotycznych obrazów charakterystycznych dla komunikacji medialnej (s. 29). Tę samą „antymedialność” widać w reportażach Lidii Ostałowskiej. W intertekstualnej przestrzeni tomu „Cygan to Cygan” mamy między innymi medialne doniesienia o przestępstwach popełnianych przez Romów, niechęci do nich wyrażanej bezpośrednimi rasistowskimi atakami, opowieści żywe w wielu polskich rodzinach o taborach i złodziejskiej działalności wędrujących jeszcze po wojnie ocalałych grup romskich, bajki i kawały pokazujące autsajderstwo lub cwaniactwo Romów, teksty piosenek śpiewane przez romskich wokalistów i zespoły, czy weselno-ogniskowy przebój „My Cyganie”, obrazy z filmów Emira Kusturicy („Czas Cyganów” czy „Czarny kot, biały kot”). Oto medialno-popkulturowy chaos, wobec którego sytuujemy reportaż Ostałowskiej, a widząc to zestawienie, możemy dostrzec, jak czystym tonem, oswoibadającym Romów z banałów stereotypów i przyznającym im Człowieczeństwo z wszystkimi jego ułomnościami, mówi w swojej książce Lidia Ostałowska.

⁶ K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 934.

wywiadu udzielonego Agnieszce Wójcińskiej: „Byłam szczęśliwa, że spotkałam bohaterów, którzy przebyli taką drogę”⁷. Te słowa bezpośrednio odnoszą się do Mariusza, Michała i Roberta z tekstu „Masz mierny i idź” z tomu „Bolało jeszcze bardziej” (2012), można jednak zaryzykować, że spotkanie z bohaterami innych opowieści mogłoby być przez reporterkę określone podobnie. Wielką sztuką reportera jest też słuchanie, o którym Ostałowska tak mówi w tym samym wywiadzie: „Muszę ich przekonać, że naprawdę chcę usłyszeć. (...) Nie trzeba stosować jakichś szalonych chwytów, by jeden człowiek drugiemu o sobie opowiedział. W świecie jest niedostatek dzielenia się przeżyciami, ludzie czekają na okazję, chcą być wysłuchani. Warunek jest tylko taki, żeby słuchać bezinteresownie i uważnie.”⁸ Lojalność wobec bohaterów, potrzeba budowania z nimi relacji, chronienie ich intymności i poczucie, że bierze się za nich pewien rodzaj odpowiedzialności – oto swoiste credo reportera według Lidii Ostałowskiej. Model dziennikarstwa dziś niepopularny, tym bardziej wart szacunku i docenienia.

Oszczędny, zdyscyplinowany styl, rytm osiągnęty przez krótkie dynamiczne zdania i równoważniki, niemal zupełne wytłumienie własnej obecności na rzecz intensywnej ekspozycji bohaterów z ich punktami widzenia, połączone z całkowitym brakiem jakiegokolwiek moralizowania co do ich decyzji, wyborów i działań – oto znamienne cechy narracji Lidii Ostałowskiej. Można odnieść wrażenie, że oto ten świat „sam się opowiada” – nic bardziej mylnego. To talent doboru słów, praca nad tekstem, pomysły kompozycyjne dają takie złudne wrażenie, które warto jest twórczego i redakcyjnego wysiłku, bo buduje wielkie zaufanie do autorki. W przeciwieństwie choćby do Mariusza Szczygła czy Jacka Hugo-Badera, deklarujących odpowiednio w „Zrób sobie raj” i „Dziennikach kołymskich” niechęć lub niemożność syntezy, wybierających felietonizację lub intymizację opowieści, Lidia Ostałowska zdaje się wierzyć w sens i moc „licencji reportażowej” i w swoją reporterską rolę tłumacza.

Zbiór „Cygan to Cygan” to efekt wielu lat kontaktów ze społecznością, która obrosła wieloma uprzedzeniami i negatywnymi stereotypami. „Nieasymilowalni”, sprawiający kłopoty socjalne, niechciani – wznowienie tomu z 2000 roku w dwanaście lat później upewnia w tym, że niewiele się zmieniło, może z wyjątkiem jednego: media rzadziej o tym mówią, jakby działała tu zasada politycznej poprawności polityki informacyjnej wobec mniejszości. Niezależność Romów, ich odmienny system wartości z ogromną rolą wolności

⁷ A. Wójcińska, *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 204.

⁸ Tamże, s. 206.

od obowiązków, zakazów, państwowości i polityki, niedefiniowalność wynikająca choćby z tego, że sami siebie określają poprzez legendy, podania, wierzenia i sny – wszystko to może na równi fascynować i irytować. W początkach wędrówki po Europie byli goszczeni na dworach i wypędzani edyktami. Pozostali osobni, coraz bardziej przekonani, że romanipen, cygańskie prawo i tradycja, to jedyne, co pozwoli im przetrwać, a jednocześnie to prawo łamiący.

W tym temacie niezwykle łatwo było wpaść w pułapkę „romantyzowania”, sentymentalności, albo przeciwnie, ostrości i łatwości osądów. Reporterka na jednej z pierwszych stron wymienia ciąg synonimów, który stoi za słowem „Cygan” jako wyzwiskiem: „ciemniak, prymityw, oszust, brudas, śmierdziel, złamas, bandzior, leń”⁹, wyczerpując temat od tej strony. To już wiemy, a teraz chce pomóc nam zrozumieć, że to po prostu człowiek. Ostałowska w Romach nie widzi mniejszości, lecz poszczególnych ludzi. Na początku opowiada o obfitującej w rozczarowania podróży polskiego Cygana Limalo do Rumunii, kilkoma trafnymi zdaniem oddając na przykład klimat wizyty u samozwańczego romskiego króla: „Ion Cioabă mieszka w Sabinie, w obszernej willi. Za otwartą furtką indyki, przy schodkach popiersie właściciela. Drzwi uchylone, bo upał. Król chrapie na sofie w brudnych krótkich gaciach pośród złoconej tandety”¹⁰. Realizm szczegółu ujęty został celnie syntetycznym opisem, za którym kryje się nie tylko sytuacja odwiedzin, ale i emocje Limalo. Między słowami gęstnieje upał i złość bohatera. Limalo przekonuje się, że jego marzenie, aby odnaleźć miejsce, w którym „Cygan kocha jeszcze Cygana” nie spełni się. Ostałowska opowiada o tym z naturalizmem szczegółów, z autentyzmem nieporadnego lub dosadnego języka, łącząc różne plany czasowe, co pozwala wnikać zarówno w przeszłość, jak i konteksty terażniejszości. W kolejnych częściach tomu autorka zabiera czytelników do innych postkomunistycznych krajów (Węgier, Macedonii, Czech, Bułgarii), które budując swoje młode demokracje stały się sceną wyjaskrawionych napięć społecznych i braku pomysłów na ich rozwiązywanie, a Romowie okazali się szczególnie niechcianym balastem. Reporterka wybrała więc temat zarówno drażliwy, jak i niewygodny, dokonując ważnego kroku na drodze do zmiany opartej na poszanowaniu praw człowieka. Żeby nie bać się i nie odrzucać innego, najpierw trzeba móc się o nim dowiedzieć tego, co nieoczywiste. Dlaczego kradnie lub zebrze zamiast pracować, jakie ma obyczaje, w co wierzy, czego mu kulturowo nie wolno, a co musi respektować, co go cieszy, a co smuci, co wyklucza go z własnej społeczności, a na co daje ona pełne przyzwolenie.

⁹ L. Ostałowska, *Cygan to Cygan*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, s. 13-14.

¹⁰ Tamże, s. 21.

Włączane w opowieść wyjaśnienia niosą bardzo potrzebny kontekst, na tle którego działania postaci nabierają innego sensu. To nie jest wiedza powszechna, aby ją zdobyć, Lidia Ostałowska musiała zostać uznana przez Romów za godną zaufania (jak mówiła w wywiadzie, musiała „zjeść z nimi beczkę soli”), zostać wprowadzoną do zamkniętych dla gadziów kręgów. To mogło stworzyć zobowiązanie, ograniczające w momencie „odtworzenia” tego, co usłyszane, doznane, zapamiętane. Bardzo ważną cechą reportażu Ostałowskiej jest wyważenie opowieści oparte na mozaikowej kompozycji, która dokumentowanie życia łączy z licznymi wyjaśniającymi dygresjami i nie sposób znaleźć w tym wskazówki, co mamy o tym wszystkim sądzić. Oto mistrzostwo „zdania sprawy”, które pozostawia czytelnika z jego własnym sumieniem. Dawid Warszawski (Konstanty Gebert) tak podsumował ten bezstronny ton: „książka jest opowieścią o wykluczonych i samowykluczających się, o oszustach i oszukanych, o biednych, bo głupi, i głupich, bo biedni. I o tych, którym wbrew wszystkiemu, wbrew swoim i obcym, jednak się udało. A także o gadziowskiej złej woli i dobrej, o ich strachu, ale i o solidarności. Autorka z równą troską prezentuje stanowiska wszystkich swoich rozmówców. Nie sposób rozpoznać argumentów bliskich jej sercu po tonie opowieści”¹¹. Najważniejszą przesłanką pozostaje pokazanie bohaterów nie jako sylwetkowego obrysu, lecz w wymiarze uczuć i emocji: miłości i nienawiści, strachu i aroganckiej odwagi, przyjaźni i zdrady, nadziei i rezygnacji, wrogości i zaufania, dobroci i podłości. Cygan, Polak, Rumun, Węgier, Czech, Słowak, Bułgar – narodowe identyfikacje okazują swoją podrzędność wobec uniwersalności ludzkich motywacji. To najważniejsza lekcja, jaką każe nam odrobić ten tom w jego pierwszej wersji, pozbawionej intencji perswazyjnej, a tak dzięki temu silnie edukującej w człowieczeństwie.

W drugim wydaniu „Cygan to Cygan” (2012) Ostałowska dodała „*Postscriptum*. O Aborygenach” zabierając głos w sprawie i wyraźnie stając po stronie Romów, o których świecie mówi „to także mój świat, przynajmniej w części” (2012:167). Współredaguje kwartalnik Stowarzyszenia Romów w Polsce „Dialog-Pheniben”, czynnie działa zatem na rzecz społeczności, której sytuację poznała wcześniej jako reporterka¹². Ta inna w

¹¹ D. Warszawski, *Cyganie są*, „Gazeta Wyborcza” 02.11.2000. Za:

<http://www.lidiaostałowska.eu/ksiazki/cygan-to-cygan-2000>, data dostępu: 13.04.2013.

¹² Lidia Ostałowska jest także współzałożycielką fundacji „Opowiedz To – Picture This”, stawiającej sobie takie oto cele: „Wierzymy w ideę dialogu. Kierujemy się przekonaniem, że porozumienie jest możliwe dzięki informacji. Rasa, naród, religia, przekonania, płeć, orientacja seksualna to źródła podziałów. Odpowiedzialne dziennikarstwo ma możliwość i obowiązek działania na rzecz wzajemnego zrozumienia i współpracy. Chcemy rozwijać kontakty w ramach społeczeństw i między społeczeństwami. Nasz cel to uwalnianie aktywności przez wytyczanie pól wymiany wiedzy. Taką przestrzenią jest dokument. Wspólne tworzenie świadectw piśmienniczych, fotograficznych, audialnych i audiowizualnych służy otwarciu granic. Edukacja obywatelskich dziennikarzy sprzyja obronie praw obywatelskich, praw mniejszości, praw wykluczonych, kobiet, dzieci, niepełnosprawnych, imigrantów i uchodźców. (za: <http://www.picture-this.org/o-nas/>, data dostępu: 26.04.2013).

charakterze, wyraźnie publicystyczna część przynosi nowe fakty stereotypowego postrzegania, prześladowań, etnicznego wykluczenia, ale też przykłady działań pozytywnych, a także końcowy apel: „W naszej części Europy sporo się zmieniło. Należymy do społeczności, dla której liczą się prawa człowieka. We wspólnej pełnej zgiełku przestrzeni publicznej coraz wyraźniej przebijają się głosy, że to nie my – „gadziowie” – mamy zdecydować o przyszłości Romów. Sami rozstrzygną, jak łączyć nowoczesność i tradycję. (...) Dajmy im miejsce.” (2012:174). Taka postawa wydaje się znakomicie ilustrować hasło macierzystej redakcji Ostałowskiej: „nam nie jest wszystko jedno”, a skoro tak, dziennikarka konsekwentnie pomaga bohaterom w sferze, w której potrafi – słowa. Słowo w ważnej sprawie staje się narzędziem dziennikarstwa odpowiedzialnego.

Wielkie dramaty i małe smutki, przenikliwe wieloaspektowe portrety i skromne portretowe szkice, dramatyzm wydarzeń i chłodna siła faktów – moc literackich reportaży Ostałowskiej tkwi we wspomnianej precyzji konstrukcji, znakomitym wyczuciu językowym, a także w ogromnym, zauważalnym w narracji szacunku dla bohaterów. Na pewno nie są dla niej „przedmiotem opisu” – czasem reporterka zbliża się do nich na odległość szeptu, a czasem dyskretnie, jakby z oddali, lecz bardzo uważnie, tylko się im przygląda i to też jest miarą jej taktu i szacunku dla człowieka, o którym pisze. Sposobem opowiadania o bohaterach w świecie, który chciałaby, abyśmy poznali i zrozumieli, upewnia nas, czytelników, w tym, że możemy jej zaufać, że, jakby powiedzieli młodzi bohaterowie jej tekstów, nie ma w tym „ściemy”. Jednym z tych sposobów jest transpozycja form osobowych¹³ z „ja” na „on/ona”, czyli zastąpienie podmiotowości (wypowiedź w pierwszej osobie gramatycznej) narracją z punktu widzenia: „Berenika, dziewczyna Raha, rozumie, o co chodzi, Rahim boi się, że przyjaciel sprzeda duszę dla kariery i pieniędzy. Próbuje go przed tym uchronić. Rah zbawia świat, taki charakter”.¹⁴ W ten sposób zostaje zmieniony adresat tego komunikatu – w wersji upodmiotowionej identyfikowalibyśmy go z reporterką, w postaci narracji „z punktu widzenia” adresatem stajemy się my, zaprojektowani czytelnicy.

Choć w reportażach Lidii Ostałowskiej nie ma zbyt wielu tzw. sygnałów asercji, nie mamy wątpliwości, że jest z nami szczerą i uczciwą wobec swoich bohaterów. Magia opowieści, czyli ukształtowania ogromnych jak w przypadku „Farb wodnych” czy „Cygan to Cygan” kolekcji faktów, obrazów, zdarzeń, postaci, w zazębiającą się linię opowieści, to

¹³ Na siłę tego zabiegu w poezji zwróciła uwagę Aleksandra Okopień-Sławińska tworząc teorię relacji osobowych w literackiej komunikacji (zob. A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 1998), a o zastosowaniu tego rozwiązania w reportażach wspomina Maria Wojtak (M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 297).

¹⁴ L. Ostałowska, *Teraz go zarymuję*, [w:] *Bolało jeszcze bardziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, s. 62.

jednak efekt mozolnej pracy, polegającej na dobieraniu szczegółów w taki sposób, abyśmy mogli odczuć ich jednoczesną zwykłość i dramatyzm, okrucieństwo i banalność, powszechność i nieoczekiwanie.

Autorska sztuka reportażu literackiego, mającego się wciąż znakomicie pomimo wieszczenia śmierci tego gatunku na łamach prasy, odznacza się zawsze indywidualnym rysem widzenia świata, narracji, kreacji bohaterów. Publikacje książkowe stały się naturalnym terenem tego, co tabloidyzująca się prasa uznała za zbędne, czyli pisanie o świecie zapraszającego do myślenia, wrażliwego na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, poszukującego zrozumienia Innego. Lidia Ostałowska pewnie określiła w tym nurcie swoje miejsce, tworząc teksty poruszające, ważne, znakomite językowo. Wielu reporterów przybliży czytelnikom to, czego nie mogą zobaczyć. Autorka „*Bolało jeszcze bardziej*” przybliży to, czego nie chcą zobaczyć. Ludzie, o których pisze, są niejednokrotnie na odległość spojrzenia, ale obawa lub obojętność sprawiają, że oddziela ich na co dzień niewidzialny mur. Lidia Ostałowska potrafi zrobić w nim wyłom.

Bibliografia

Ostałowska, L., *Farby wodne*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.

Ostałowska, L., *Cygan to Cygan*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012.

Ostałowska, L., *Bolało jeszcze bardziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012.

Bal., M., *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

Bauer, Z., *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Wydawnictwo PAP, Warszawa 2001

Białek-Szwed, O., *Problem voyeryzmu medialnego w kontekście polskiej prasy masowej*, [w:] *Współczesne media. Status, aksjologia, funkcjonowanie*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2009.

Kąkolewski, K., *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.

Wojtak, M., *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004

Wójcińska, A., *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011

www.lidiaostalowska.eu

“ABOUT THOSE, WHO HAD IT RUFF”. LITERARY REPORTAGE OF LIDIA
OSTAŁOWSKA

The author describe facts from the life of the reporter. Afterwards she deals with the content and subject matter of her reportages. The author concludes that book publications are the remedy for tabloidisation of journalistic content and a great place to publish literary reportages.